

Zakończenie części I

**„MIAŁO NAS  
NIE BYĆ, ALE  
JESTEŚMY...” –  
UKRAIŃCY  
W POLSCE DZISIAJ**

Jaka jest specyfika społeczności ukraińskiej dzisiaj, w trzeciej dekadzie XXI wieku, co na nią wpłynęło?

Rozproszenie i zróżnicowanie to dwie determinanty najsilniej oddziałujące na ukraińską społeczność. Ukraińcy w Polsce to zróżnicowana grupa i pod względem kulturowania tożsamości, i miejsca zamieszkania, wyznania religijnego, stopnia znajomości języka ukraińskiego<sup>1</sup>, przywiązania do tradycji. Ze względu na rozproszenie dokonane podczas akcji „Wisła” Ukraińcy zamieszkują różne regiony Polski, w większości w województwach warmińsko-mazurskim, zachodniopomorskim, podkarpackim, pomorskim, dolnośląskim i podlaskim oraz w dużych miastach. Części Ukraińców udało się uniknąć przesiedlenia z rodzimych terenów bądź ich nim nie objęto, a pewna liczba powróciła po 1956 roku na rodzinne ziemie. Dlatego skupiska mniejszości ukraińskiej znajdują się również w województwach podkarpackim i małopolskim.

Odrębną kwestią wpływającą na specyfikę jest wyznanie. Choć wśród mniejszości ukraińskiej dzisiaj są wyznawcy różnych religii oraz ateści, to większość z nas dzieli się na wiernych dwóch Kościołów: grekokatolickiego oraz prawosławnego<sup>2</sup>. Tyle że grekokatolicy to w zasadzie głównie Ukraińcy, natomiast Cerkiew prawosławna ma wyznawców wielu narodowości, oprócz Ukraińców także między innymi Białorusinów, Rosjan i Polaków.

Ukraińcy z Podlasia i Ukraińcy Łemkowie z Beskidów mają własną specyfikę językową i kulturową, inne doświadczenie historyczne,

- 1 Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 roku posługiwanie się językiem ukraińskim w kontaktach domowych zadeklarowało w Polsce dwadzieścia cztery tysiące pięćset trzydzieści dziewięć osób. Największa grupa użytkowników języka ukraińskiego zamieszkuje województwo warmińsko-mazurskie, czyli tereny, gdzie przesiedlono w czasie akcji „Wisła” dużą liczbę Ukraińców.
- 2 W 2015 roku do Kościoła grekokatolickiego w Polsce należało około pięćdziesięciu pięciu tysięcy wiernych i osiemdziesięciu dwóch duchownych. Podczas spisu powszechnego z 2011 roku liczba wiernych Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego wyniosła ponad sto pięćdziesiąt sześć tysięcy osób, trzeba jednak pamiętać, że w wypadku Kościoła prawosławnego wierni należą do różnych narodowości, nie tylko ukraińskiej. (Zob. *Grekokatolicy w Polsce. Teolog: wszyscy jesteśmy katolikami. Dr Lesław Lesyk gościem Rafała Dutkiewicza*, Polskie Radio 24, 15 kwietnia 2022, <https://polskieradio24.pl/130/8358/artukul/2940376,grekokatolicy-w-polsce-teolog-wszyscy-jestesmy-katolikami>, dostęp: 16 listopada 2022).

żywe tradycje oraz – co ważne – część z nich zamieszkuje nadal na obszarach, które od wieków były zasiedlone przez ich przodków. Ważną rolę odgrywa proces migracji do wielkich miast. Duże zmiany zaszły w strukturze społecznej, jeśli spojrzeć na cały okres od 1947 roku do dzisiaj. Przez długi czas, jak zresztą mówiliśmy, mniejszość ukraińską w Polsce stanowili ludzie pochodzący ze wsi, mający wykształcenie co najwyżej podstawowe. Było to pokolenie albo starszych osób, które przed II wojną światową uprawiały ziemię i nie skończyły szkół, albo – jak pokolenie moich rodziców – nie podjęły edukacji z powodu zawirowań historycznych. Natomiast w związku z całością zmian społecznych w Europie w ostatnich kilku dekadach i Ukraińcy dzisiaj mają wykształcenie, od podstawowego po pracowników naukowych, są mieszkańcami i wielkich miast, i wsi, mają zróżnicowany status materialny. W wyniku procesów migracyjnych oraz sytuacji ekonomicznej wielu członków naszej społeczności trafiło do wielkich miast, do Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Szczecina, Krakowa. Obraz jest więc mocno zróżnicowany, gdyż nadal duża liczba Ukraińców zamieszkuje Warmię i Mazury, a Olsztyn stał się lokalnym centrum dla Ukraińców z tego terenu. Innym kryterium zróżnicowania jest wiek, zarówno w trakcie uroczystości religijnych, jak i świeckich zaczynają przeważać ludzie starsi.

Czy dane ze spisów powszechnych zdaniem liderów społeczności ukraińskiej odzwierciedlają rzeczywistą sytuację? Chodzi mi o to, że pewien procent członków waszej społeczności, jak się zdaje, nie deklaruje narodowości ukraińskiej.

Oficjalnie według spisu powszechnego z 2011 roku jest nas około trzydziestu dziewięciu tysięcy. Wśród naszej społeczności mamy różne zmienne, są Ukraińcy deklarujący tylko jedną narodowość – ukraińską, ale są osoby o zadeklarowanej podwójnej tożsamości: Ukraińcy Łemkowie, Ukraińcy Polacy, Polacy Ukraińcy. W spisie z 2011 roku można było podać drugą tożsamość i to jest rezultat. W kwestionariuszu było także pytanie o język ojczysty. Znamy na przykład dokładną liczbę dzieci, które danego roku uczyły się ukraińskiego. Po 1989 roku wzrosła ona do około trzech tysięcy, ale w 2021 roku wynosiła już dwa tysiące dwieście. Jest to następstwem różnych procesów demograficznych, asymilacji oraz niekiedy atmosfery wokół Ukraińców. Rezultaty spisu przeprowadzonego

w 2021 roku mają zostać ogłoszone późną jesienią 2022, wtedy będzie można sprawdzić, jak sytuacja wygląda obecnie.

Opowiadałeś o swoich rówieśnikach, czyli drugim lub trzecim – w zależności, jak liczymy – pokoleniu dzieci osób wysiedlonych w akcji „Wisła”. Widać było, ile wysiłku rodzice, którzy w momencie przesiedlenia sami byli dziećmi albo bardzo młodymi ludźmi, włożyli w to, aby ich dzieci pielęgnowały tożsamość ukraińską. W końcu wybór szkół ukraińskich był dowodem na to, że dla nich, tak jak dla Twoich rodziców, była to sprawa priorytetowa...

To prawda, że jeśli chodzi o nauczanie języka ukraińskiego, ogromne znaczenie miała determinacja rodziców, gdyż w PRL-u otwarcie szkół czy punktów, w których dzieci mogły się uczyć swego macierzystego języka, było administracyjnie bardzo utrudnione. Trzeba było pisać petycję, składać pisemną deklarację narodowości w sytuacji, w której bycie Ukraińcem nie dawało żadnych profitów, a wręcz przeciwnie. Początkowo utrudnianie dotyczyło nauczania języka, później praktyk religijnych, powoływania parafii greckokatolickich, na które PRL-owskie władze bardzo często nie wyrażały zgody. Zdarzało się także, że protestowali miejscowi księża rzymskokatolicy. Zwalczenie tych przeszkód wymagało aktywności środowiska ukraińskiego, co oznaczało automatycznie wejście w sferę zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Jarosław Syrnyk w publikacji poświęconej UTSK<sup>3</sup> zauważył, że dynamika społeczności ukraińskiej, wbrew sytuacji politycznej w latach pięćdziesiątych po 1956 roku i sześćdziesiątych była tak duża, że w wielu wsiach, w których nie było na przykład poczty czy innej zorganizowanej polskiej struktury, istniało koło Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Według mnie przetrwanie Ukraińców jako grupy narodowej po akcji „Wisła” stanowi ciekawe zjawisko, na które należałoby spojrzeć też z perspektywy wcześniejszej sytuacji tej społeczności. Czyli dokładnie przeanalizować stopień zakorzenienia tożsamościowego ludzi, którzy podlegali wysiedleniu. Zwróciłem swego czasu uwagę na to, że generalnie można znaleźć wspólne cechy wielu osób, które w nowych realiach stawały się liderami społeczności. Najczęściej ich rodzice sami wyrosli w świadomych narodowo

3 J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008.

rodzinach, aktywnych we własnym lokalnym środowisku, posyłających dzieci do szkół ukraińskich w okresie II RP czy w trakcie okupacji hitlerowskiej. I to wychowanie w ukraińskim duchu stało się ogromnym kapitałem na przyszłość, nawet w niesprzyjających warunkach, w biedzie, po niżeniu pozwalało przetrwać. Wielu rodziców wpajało dzieciom przywiązanie do języka, kultury i historii. Często rodzice, dziadowie czy inni bliscy krewni byli aktywni społecznie jeszcze przed deportacją, posiadali wiedzę i autorytet w swojej społeczności. Zarówno księża grekokatolicy, jak i prawosławni oraz ich rodziny, rodziny nauczycielskie, absolwenci ukraińskich przedwojennych gimnazjów, szkół średnich, gimnazjów i kursów zawodowych funkcjonujących w okresie okupacji – jak gimnazjum we Włodawie, gimnazjum w Chełmie, bursy i szkoły w Krynicy. Oczywiście cała infrastruktura – ta istniejąca przed 1939 rokiem i ta powstała w okresie okupacji niemieckiej – zostały zlikwidowane i upaństwowione już w 1946 roku. Jedyne, co pozostało w Polsce, to kapitał ludzki, działacze, którzy przeżyli i nie wyemigrowali, część członków i pracowników spółdzielni, księża prowadzący działalność oświatową i spółdzielczą oraz uczniowie<sup>4</sup>.

Do grupy osób, które miały znaczący wpływ na wzmacnianie czy zachowanie tożsamości, należy też zaliczyć Ukraińców z wyższym wykształceniem, tych, którzy pochodzili z innych miejsc, na przykład z terenów Galicji i Wołynia, ze Lwowa czy Łucka, a pojawili się na terenie pogranicza w następstwie różnych perturbacji wojennych. Wśród nich można było spotkać także osoby o przekonaniach komunistycznych, które nie należały do fanatyków, głoszących internacjonalistyczne czy narodowo-komunistyczne polskie dogmaty. Z pewnością powinniśmy pamiętać, że architekci akcji „Wisła” planowali ludzi tego typu trzymać jak najdalej od ukraińskiej ludności wiejskiej – mam na myśli zastosowaną w trakcie deportacji zasadę podziału deportowanych na różne kategorie. W okresie stalinizmu władzom częściowo udawało się utrzymać

**Nie włożyliśmy jako Polacy dostatecznego wysiłku w to, by odnaleźć wspólnie z Ukraińcami z Polski symboliczny sens tragedii deportacji.**

4 Ważną publikację na temat wagi narodowego ruchu spółdzielczego dla ukraińskiego życia napisał Mirosław Sycz, historyk wywodzący się ze społeczności ukraińskiej w Polsce: *Spółdzielczość ukraińska w Galicji w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1997.

poszczególne grupy przesiedlonych tam, dokąd trafiły w 1947 roku. Po śmierci Bieruta, a w ZSRR Stalina, kiedy system stalinowski nie był już tak sprawny, nie wszędzie jednak izolacja ukraińskich skupisk od inteligencji, księży, osób ze zdolnościami przywódczymi okazała się skuteczna, na szczęście dla Ukraińców.

To na pewno jeszcze daleki od pełnego opis „krajobrazu po akcji Wisła”. Rozmawialiśmy głównie o traumie, którą stała się dla Ukraińców, i o jej przyczynach. Ominęliśmy jednak pewien aspekt, chyba rzadko dostrzegany w Polsce. W moich rozmowach z Oksaną Zabuzko w *Ukraińskim palimpseście* pojawia się temat traumy, którą dla Ukraińców w Ukrainie na wiele dekad stał się Wielki Głód. Oksana mówiła tak: „dla zachowania Kantowskiego systemu wartości dla tragedii tej miary potrzebne było nie tylko natychmiastowe odreagowanie w społeczeństwie, lecz także odnalezienie dla tej traumy symbolicznego sensu. [...] Na Ukrainie proces odreagowania nie tylko nie miał miejsca, ale zakazano nawet szukania takiego sensu, i to aż trzem pokoleniom. Bez niego nie można mówić o dokonaniu rozrachunku...”<sup>5</sup>. Dostrzegam podobieństwa w odniesieniu do traumy akcji „Wisła”, która dotknęła Ukraińców w Polsce. Ani w okresie PRL-u, ani – niestety – po 1989 roku nie włożyliśmy jako Polacy dostatecznego wysiłku w to, by odnaleźć wspólnie z Ukraińcami z Polski symboliczny sens tragedii deportacji. Patrząc na obecną sytuację w Polsce, nie wierzę, abyśmy tego dokonali jeszcze przez wiele lat – skoro nie zrobiliśmy tego od razu po 1989 roku.

W wypadku Ukraińców z Polski można mówić o trzech pokoleniach doświadczonych przez akcję „Wisła”, dwa pokolenia dotknęła ona bezpośrednio. To one zostały pokrzywdzone najbardziej, zapłaciły największą cenę za przesiedlenie. Po tragicznych doświadczeniach lat 1939–1947 stały się nie podmiotem, a przedmiotem historii. W czasie deportacji i po niej znosiły wiele nadużyć państwa totalitarnego, napiętnowania, także terror psychiczny. Ukraińcom w Polsce nie tylko nie dano odczuć, że są u siebie, że są integralną częścią społeczeństwa w PRL-u, ale odmawiano im prawa do własnej tożsamości, do dumy ze swojej narodowości oraz do cierpienia i traumy! Nie tylko PRL-owskie władze były

5 *Ukraiński palimpsest. Oksana Zabuzko w rozmowie z Izą Chruslińską*, Wrocław 2013, s. 292–293.

odpowiedzialne za ten stan, w dużej mierze spowodował go stosunek Polaków, ich współobywateli.

Trzecie pokolenie to dzieci tych, którzy sami przeżyli deportację, to pokolenie urodzone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, do którego sam należę. Zostaliśmy naznaczeni traumą akcji „Wiśła” pośrednio, przekazali ją nam rodzice i dziadkowie, którzy jej doświadczyli. Moje pokolenie dorastało w PRL-u. A napiętnowanie Ukraińców trwało przez cały ten okres! Więc i my go doznaliśmy. Nie chcę dokonywać jednoznacznej oceny polskiego społeczeństwa po 1989 roku w kontekście, o którym mówisz. W naszych rozmowach przy okazji innych tematów pojawiają się różne aspekty. Mówimy również o solidarności i wsparciu Polaków, o roli Jacka Kuronia, o wspólnych działaniach i akcjach polsko-ukraińskiego środowiska, do którego sama należysz.

Nie da się uciec przed refleksją, że na życiu społeczności ukraińskiej w Polsce nadal w znacznym stopniu odciska się historia. Kondycji Ukraińców jako obywateli polskich żaden czynnik nie określa bowiem tak znacząco jak rozproszenie dokonane w 1947 roku, jak permanentne próby wpędzenia Was, szczególnie po 2015 roku, w dyktat konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1939–1947.

O sytuacji Ukraińców mieszkających między innymi w okolicach Przemyśla, Gorlic czy Włodawy nadal decydują uwarunkowania lokalne sięgające swoimi korzeniami końca lat czterdziestych. Być Ukraińcem na tym terenie oznacza życie w znaczącej mniejszości w „polskim morzu”. Ich potrzeby są najczęściej niedostrzegane bądź wprost negowane przez władze lokalne, nie spotykają się ze zrozumieniem polskiej większości. I rzeczywiście, masz rację, od obciążeń historią Ukraińcy z Polski nie są wolni również dlatego, że wiele środowisk, polityków czy publicystów, narzuca im swoją wersję historii, czyniąc często z tej społeczności swoistego zakładnika tragicznych relacji polsko-ukraińskich XX wieku. Negatywne nastawienie części społeczeństwa polskiego, stereotypy i uprzedzenia projektowane na współobywateli Ukraińców przybierają różne formy – od napadu na procesję w Przemyślu zdążającą na Ukraiński Wojskowy Cmentarz w Pikulicach w 2016 roku<sup>6</sup>

6 Dwudziestego szóstego czerwca 2016 roku polscy nacjonaliści i związani z nimi kibole dokonali ataku na procesję religijną idącą na Ukraiński Cmentarz Wojskowy w Przemyślu oddać hołd ukraińskim żołnierzom Armii ZURL i petlurowcom, którzy zmarli na epidemię tyfusu w mieszczącym się na tych terenach polskim

po masowy hejt i agresywne komentarze w internecie<sup>7</sup>, napisy na murach i niszczenie zabytków kultury materialnej (gdzie symbolicznym przykładem pozostaje zdewastowanie kopuły na dawnej katedrze greckokatolickiej w Przemyślu w połowie lat dziewięćdziesiątych). Dochodzi również do niszczenia i profanacji cmentarzy, grobów, kapliczek, a nawet krzyży. Sprawców odpowiednie organy nie znajdują, mimo że niektórzy udostępniają na YouTube nagrania z bezczeszczenia ukraińskich miejsc pamięci. Te barbarzyńskie akty nie zostały jednoznacznie potępione przez polskie władze. Po raz pierwszy, dopiero w 2020 roku, prezydent RP Andrzej Duda potępił w przeddzień wizyty w Polsce prezydenta Wołodymyra Zeleńskiego profanację (już drugą...) grobu żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii poległych w Monasterzu w bitwie z oddziałami NKWD w marcu 1945 roku<sup>8</sup>.

W latach osiemdziesiątych pojawiła się nowa fala liderów Waszej społeczności, w dużej mierze z Twojego pokolenia lub nieco starszych. W jakim stopniu zjawisko to było związane z momentem historycznym, pewnym otwarciem wynikającym z działań polskiej opozycji, potem Solidarności, a w jakim ze specyfiką tego pokolenia, drugiego pokolenia przesiedlonych?

Wpływ na formację tego pokolenia miała rodzina, ważny jednak był również kapitał konkretnego miejsca. Jeżeli czyjaś rodzina pochodziła przed akcją „Wisła” z miejscowości, w której istniały rozwinięte struktury życia ukraińskiego – oświatowe, kulturalne,

obozie jenieckim w latach 1918–1920. W procesji szli duchowni, dzieci, kobiety, ludzie starsi, deputowani ukraińskiego parlamentu. Atakujący popychali uczestników, zerwano koszulę z jednego ze starszych uczestników, demonstracyjnie podeptano ukraińską chorągiew religijną. Próbowano podpalić niebiesko-żółtą opaskę. Otoczyli procesję i wykrzykiwali wyzwiska i groźby. Wśród uczestników była niewielka grupa Polaków, między innymi Danuta Kuroń, Iza Chruslińska, Krzysztof Stanowski z rodziną i Bartek Piechowicz. Ani władze lokalne, ani polski rząd i parlament nie potępiły tego aktu. Sprawa sądowa przeciwko części napastników trwała do 2019 roku i zakończyła się ich skazaniem na karę więzienia w niewielkim wymiarze. Zob. M.K. Nowak, *Narodowcy, którzy napadli na ukraińską procesję, prawomocnie skazani. Sąd: to pseudopatrioci*, Oko.press, 6 listopada 2019, <https://oko.press/narodowcy-skazani> (dostęp: 1 grudnia 2022).

7 Zob. *Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu*, red. P. Tyma, Warszawa 2018–2019.

8 W latach 2015–2020 dokonano aktów zniszczenia i profanacji ukraińskich miejsc pamięci oraz grobów w: Białymstoku koło Lisek (kilkakrotnie), Monasterzu (dwukrotnie), Wierzbicy (najpierw sprofanowano, następnie całkowicie zniszczono), Radrużu, Mołodyczu (dwukrotnie), Werchracie, Pikulicach, Fredropolu (dwukrotnie). Odpowiedzialni za akty profanacji nie zostali nigdy zatrzymani ani osądzeni mimo nagrań, jakie udostępniali na stronach swoich organizacji.

narodowe, religijne, a niektórzy jej członkowie byli aktywni lokalnie – również po przesiedleniu osoby te w nowym miejscu starały się pewne formy ukraińskości propagować, nawet jeśli były zmuszone podejmować te działania niejawnie. Ponadto ukraińskie instytucje oświatowe tworzące się w PRL-u, jak na przykład IV liceum w Legnicy czy szkoła podstawowa w Białym Borze, sprzyjały tworzeniu się nowych elit i młodej inteligencji ukraińskiej. Znacząca część liderów – działaczy powstałego w 1990 roku Związku Ukraińców w Polsce, księży obu Kościołów, a także innych osób zaangażowanych w ukraińskie sprawy – jest absolwentami tego liceum. Istotny wpływ na absolwentów z Legnicy miało to, co przyswoili w procesie edukacyjnym i poprzez funkcjonowanie w tak specyficznej placówce. Oczywiście czas historyczny, w jakim przyszło nam dojrzewać, krach systemu, Solidarność, działania opozycji demokratycznej, zaistnienie drugiego obiegu, także odegrały kluczową rolę. Nas formowały i wspomniane przeze mnie ukraińskie środowiska, i to, czym żyło całe ówczesne społeczeństwo w Polsce.

Jak wygląda w Twojej ocenie kwestia tożsamości narodowej u młodszych pokoleń Ukraińców, dzisiejszych trzydziesto-, dwudziestolatków czy nastolatków. Budujący okazał się przykład grupy ukraińskich młodych ludzi z Przemyśla, którzy przeżyli jako dwunasto- i trzynastolatkowie napad polskich nacjonalistów na wspomnianą procesję na Ukraiński Cmentarz Wojskowy w Pikulicach w czerwcu 2016 roku, a wcześniej i później spotykali się w Przemyślu z innymi przejawami wrogości. Rozmowy z nimi po czerwcu 2016 roku pokazały, do jakiego stopnia ta trauma wpłynęła na wzmocnienie ich świadomości i przywiązanie do tożsamości ukraińskiej. Czy widzisz podobny potencjał wśród młodszych pokoleń z innych regionów Polski?

Dzisiaj widać już więcej niż tylko potencjał. Według mnie decydującą rolę nadal odgrywa to samo, czyli wychowanie i tradycja zaangażowania w życie społeczności ukraińskiej wyniesiona z domu rodzinnego. W wypadku młodzieży z Przemyśla dochodzi nauka w ukraińskiej szkole imienia Markiana Szaszkiewicza, aktywność w zespołach artystycznych, na przykład takich jak fenomenalna Krajka<sup>9</sup>. W kontekście wielu młodych ludzi można

9 Grupa wokalna Krajka działa od 2011 roku w Przemyślu przy ZUWP. Jej członkowie to w większości byli lub obecni uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących imienia księdza Markiana Szaszkiewicza. Kierownikiem artystycznym zespołu

śmiało mówić o ciągłości tradycji i tożsamości. Ich rodzice, jeśli nawet nie byli uczniami IV LO w Legnicy, więc nie mieli szkolnej podbudowy, działali jednak tyle, ile było to możliwe w Przemyślu w okresie PRL-u. Angażowali się w zespoły artystyczne, koncerty, przedsięwzięcia integracyjne organizowane w Ukraińskim Domu, praktyki religijne we własnym obrządku. Młodzi częściowo idą drogą wytyczoną przez poprzedników, ale uczestniczą również w nowych zjawiskach. Nowością jest na przykład możliwość nieskrępowanych kontaktów rówieśniczych – po 1989 roku w wyniku demokratyzacji życia w Polsce zwiększyła się liczba szkół umożliwiających naukę języka ukraińskiego i placówki te nie podlegają represjom i nadzorowi ze strony służb specjalnych. Liceum imienia Markiana Szaszkiewicza w Przemyślu, szkoły podstawowa i średnia w Białym Borze, szkoła średnia w Górowie Iławeckim, szkoła podstawowa w Bartoszycach tworzą nową jakość, jeżeli chodzi o sprzyjanie kontaktom młodych Ukraińców. Do tego dochodzi czerpanie z bliskości Ukrainy i Lwowa. Młodzi aktywiści, liderzy, twórcy nowych zjawisk pojawiają się nie tylko w Przemyślu. Na przykład liderzy zespołu Enej pochodzą z Warmii i Mazur i są absolwentami ukraińskiej szkoły w Górowie Iławeckim, lider zespołu Lemon Igor Herbut, obecnie występujący solo, jest absolwentem IV liceum w Legnicy, Oksana Terefenko, aktorka, założycielka teatru Nawpaky, ukończyła szkołę imienia Tarasa Szewczenki w Białym Borze, potem studium aktorskie przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Stworzony przez nią teatr stał się atrakcyjną formą aktywizacji studentów ukraińskich z Gdańska<sup>10</sup>.

W porównaniu z latami siedemdziesiątymi zdecydowanie więcej młodych ludzi pochodzi już z rodzin inteligenckich, miejskich, czyli dysponuje znacznie większym kapitałem kulturowym niż nasi dziadowie, rodzice i moje pokolenie. Wielu z nich funkcjonuje w środowiskach wielojęzycznych, a jednocześnie zaangażowanie

jest Tatiana Czarna-Nakonieczna. Zespół powstał z zauroczenia białym śpiewem i śpiewem polifonicznym charakterystycznym dla ukraińskich pieśni i pierwotnych nurtów ukraińskiego folkloru. Młodzi wykonawcy odczuwają więź z ukraińskimi tradycjami i potrzebę ich podtrzymywania.

- 10 Na uwagę zasługuje projekt *Stuk, stuk* pokazujący, że także współcześni młodzi Ukraińcy z Polski podróżują na ziemię rodzinne i poszukują swoich korzeni. (Zob. *Stuk, stuk. Tam wciąż biją dzwony...*, Polskieradio.pl, <https://www.polskieradio.pl/8/404/Artykul/2277230,Stuk-stuk-Tam-wciaz-bija-dzwony>, dostęp: 16 listopada 2022; *Projekt Stuk Stuk – OFFICIAL VIDEO*, YouTube, 7 lipca 2019, [https://www.youtube.com/watch?v=HR5rRZpcswI&ab\\_channel=ProjektStukStuk](https://www.youtube.com/watch?v=HR5rRZpcswI&ab_channel=ProjektStukStuk), dostęp: 16 listopada 2022).

w środowisko ukraińskie uznają za swój atut. Są otwarci na Ukrainę, mają kontakty z rówieśnikami stamtąd. To jest ta nowa rzeczywistość po 1989 roku. Pod koniec lat osiemdziesiątych młodzi Ukraińcy z Polski zaczęli się interesować Ukrainą nie tylko biernie. Otworzyły się nowe możliwości wyjazdów oraz wspólnych działań ze środowiskami z Ukrainy. Młodzi Ukraińcy z Polski jeździli na misje obserwacyjne, poczynając od referendum z grudnia 1991 roku, przez wybory parlamentarne, pomarańczową rewolucję 2004 roku, po Euromajdan 2013–2014 roku. Wyjazdy sprzyjały poznaniu prawdziwej Ukrainy, wielu z ich uczestników starało się później pomagać Ukrainie, biorąc udział w różnego rodzaju przedsięwzięciach, propagować w swoich środowiskach ukraińską współczesną literaturę, kino, muzykę – co ważne – już nie tylko folkową. Oczywiście istniały i istnieją kontakty w ramach organizacji Płast, obozy i szkolenia na Ukrainie, wizyty płastunów i wychowawców z Ukrainy podczas obozów w Polsce, wspólne przedsięwzięcia. Do tego należy dodać młodych Ukraińców z Polski studiujących i pracujących w Ukrainie.

Dzięki tym zjawiskom tożsamość ukraińska nie jest nadal klasyczną tożsamością grup diasporowych, czyli tożsamością ludzi starszych, zamkniętą na to, co się dzieje wokół. Procent ludzi w młodym wieku biorących udział w życiu naszej społeczności nie jest wcale mały. Pewno, marzy się, by był o wiele większy, ale nie da się wymazać czasu polityki asymilacji sprzed 1989 roku, rozproszenia, realiów ekonomicznych – skutków PRL-u.

Dla mnie oraz moich bliskich przyjaciół bardzo bolesne jest odmawianie Wam w Polsce przez większość społeczeństwa prawa do dumy z tego, że jesteście Ukraińcami i że tutaj istnieje Wasze dziedzictwo. Niestety, upraszczając nieco, choć wcale nie tak bardzo, Polska toleruje co prawda fakt, że Wasza społeczność istnieje, ale nie pozwala na dumę z Waszej historii, z historii ziem, na których przez wieki żyła społeczność ukraińska, z Waszych bohaterów, a nawet z tego, że mimo tylu tragedii, które Was spotkały, mimo wielu prób w II RP i w PRL-u, by zatrzeć etnos ukraiński poprzez przymusową polonizację, nadal istniejecie jako społeczność.

Moim zdaniem bardzo często próbuje się patrzeć na mniejszości jak na jakąś monolityczną tajemną sektę, która kieruje się nieznanymi motywami, obcymi dla polskiej większości. Cały czas daje się nam odczuć naszą obcość. Jeżeli występuję publicznie, zabieram

głos w dyskusji, to oznacza, że muszę mówić w imieniu Kijowa, Lwowa, Ukrainy, a nie mogę mówić w imieniu swoim, polskim, tutejszym, nie mogę mieć poglądów podobnych, innych, takich samych. Niestety siła tego, że jestem kojarzony jako Ukraińiec, oznacza, że muszę wziąć obowiązkowo na siebie pewien bagaż. Nikt nie sprawdza, czy to jest mój bagaż, nie pyta mnie, tylko od razu narzuca mi określoną rolę. Sądzę, że to stanowi obecnie fundamentalny problem. Polska wciąż i wciąż powraca do dawnych konstruktów:

**Chcemy być postrzegani jako społeczność, która nie pochodzi znikąd.**

I Rzeczpospolita, II Rzeczpospolita i tak dalej, natomiast przez cały czas ma problem z absorpcją elementów mniej standardowych. Zróżnicowanie kulturowe, postrzeganie przeszłości przyjmuje się tylko w kategoriach teorii albo dużego oddalenia czasowego. Natomiast kiedy mniejszość zaznacza jakieś systemy wartości, przestrzeń, znaki – jest już gorzej. Ich historia i kultura mogą stanowić co najwyżej tło.

Jak społeczność ukraińska, obywatele tego kraju chcieliby być postrzegani w Polsce, przez polityków, a przede wszystkim przez społeczeństwo polskie? Jak definiują to, co ich najbardziej boli?

Chcemy być postrzegani jako społeczność, która ma ciągłość historyczną, która nie pochodzi znikąd. Mamy nasze korzenie, historię, tradycję i dorobek, z których zostaliśmy przymusowo wyrwani. Ukraińska tradycja i historia istniały tu przez wieki. Pewne jej elementy w niektórych miejscach trwają, w innych – tylko fragmentami, gdzie indziej – całkowicie zniknęły. Nie zmienia to jednak faktu, że stanowią istotną część naszego dziedzictwa, Ukraińców z Polski. Są także nierozzerwalną częścią dziedzictwa Polski jako kraju. Niestety tego się nie dostrzega. My, Ukraińcy w Polsce, nie chcemy stanowić jakiegos „materiału etnograficznego”, który został „przemielony” podczas i po akcji „Wisła”. Chcemy, by naszą różnorodność traktowano na równi z polskością, by dostrzegano ją w wielu aspektach – kultury, języka, ale nie jako ciekawostkę czy egzotyczny dodatek do całości. Społeczność ukraińska stworzyła wartościową kulturę, w tym materialną, chociażby miejskie budowle, cerkwie, nagrobki, kapliczki. Z terenu pogranicza, na którym żyli nasi rodzice i przodkowie pochodziło wielu wybitnych ukraińskich twórców i postaci historycznych. To dziedzictwo może i powinno być uznane za wartość samą w sobie. Polska

należy do Unii Europejskiej, a ta przywiązuje wielką wagę do do-robku kulturalnego i historycznego różnych narodów. Jeśli przyjąć europejskie standardy, nasze dziedzictwo składa się również na całość dziedzictwa Polski. Jego elementy nadal na poukraińskich terenach istnieją, choć nie są należnie eksponowane i często po-padają w ruinę. W normalnych warunkach – bez obu deportacji – nasza kultura rozwijałyby się zupełnie inaczej.

Jednym z najistotniejszych problemów odczuwanych przez naszą społeczność jest postrzeganie nas w Polsce w kategoriach zakład-ników w relacjach z Ukrainą. To dla nas bardzo obciążające. Oznacza bowiem, że nie jesteśmy przez państwo i Polaków traktowani jako podmiot, a wyłącznie jako przedmiot, najczęściej zresztą wy-paczonych wyobrażeń na temat polsko-ukraińskiej przeszłości. Postrzega się nas jako zagrożenie państwa, racji stanu... tu moż-na wpisać co komu przyjdzie do głowy. Nie mamy więc poczucia, że jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami tego kraju i społeczeń-stwa, a powinniśmy. Przecież nimi jesteśmy!